

Wojciech Podjaski

Obraz morza w oczach polskiego szlachcica na podstawie *Pamiętników* Jana Chryzostoma Paska z lat 1658–1659

Niniejsza analiza obejmuje fragmenty *Pamiętników* Jana Chryzostoma Paska z lat 1658–1659, czyli z okresu jego „przygód duńskich”¹. Przybliżają nam one obraz morza, postrzeganego przez pamiętnikarza jako zjawisko przyrodnicze oraz teatr działań wojenno-morskich. Na tych właśnie aspektach autor skupił swoją uwagę, odmiennie niż Renata Gałąj, która w swoim opracowaniu dość pobieżnie odniosła się do wspomnianych kwestii². Wykorzystał także zapiski Jakuba Łosia³, również będącego uczestnikiem wyprawy duńskiej Stefana Czarnieckiego, co pozwoliło na skonfrontowanie niektórych jego relacji z opisami Paska oraz uzyskanie w ten sposób pełniejszego i bardziej realistycznego obrazu interesujących nas zagadnień.

Pamiętniki po raz pierwszy zostały wydane drukiem w 1836 r. przez Edwarda Raczyńskiego⁴ i wkrótce wzbudziły duże zainteresowanie historyków oraz pisarzy, w tym: Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego i Henryka Sienkiewicza⁵. Zajmują one szczególne miejsce w polskiej literaturze, stanowiąc przykład prądu kulturowego nazywanego *sarmatyzmem*⁶, a ich twórca określany jest mianem *księcia pamiętnikarzy staropolskich*⁷. Na tak wysoką ocenę składają się, poza walorami literackimi, przede wszystkim wartości poznawcze *Pamiętników*, bowiem zawierają one wiele cennych informacji przydatnych dla badaczy historii nowożytnej⁸. Pisząc niniejszy tekst, autor opierał się na edycji tego siedemnastowiecznego dzieła przygotowanej przez Władysława Czaplińskiego⁹, ponieważ wydanie to ma charakter naukowy i zawiera najlepiej opracowany aparat krytyczny¹⁰.

¹ A. Sajkowski, *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964, s. 69.

² R. Gałąj, *Wyprawa do Danii w świetle relacji Jana Chryzostoma Paska i Jakuba Łosia*, [w:] *Monumenta manent. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Tadeuszowi Białeckiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. A. Markowski, E. Włodarczyk, Szczecin 2003.

³ J. Łoś, *Pamiętnik towarzysza chorągwi pancernej*, opr. R. Śreniawa-Szypowski, Warszawa 2000.

⁴ *Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska. Z czasów panowania Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*. Wydane z rękopismu przez Edwarda Raczyńskiego, Poznań 1836.

⁵ P. Gawliczek, „Sarmatyzm” a współczesność na kanwie „Pamiętników” Jana Chryzostoma Paska, Opole 2014, s. 10–20.

⁶ *Ibidem*, s. 93–135.

⁷ A. Sajkowski, *op. cit.*, s. 35.

⁸ W. Czapliński, *O Polsce siedemnastowiecznej. Problemy i sprawy*, Warszawa 1966, s. 209.

⁹ J. Pasek, *Pamiętniki*, oprac. W. Czapliński, Wrocław 1952.

¹⁰ A. Sajkowski, *op. cit.*, s. 116.

Jan Chryzostom Pasek urodził się około 1636 r. w Gosławicach w województwie łęczyckim. Wywodził się ze starej, lecz zubożałej szlachty. Nauki pobierał w kolegium jezuickim w Rawie, ale prawdopodobnie nie ukończył szkoły. Dalszą drogą jego awansu społecznego było zaciągnięcie się do wojska w 1655 r., gdzie trafił pod komendę Stefana Czarnieckiego¹¹. Pasek, będąc zawodowym żołnierzem, stał się świadkiem i uczestnikiem wielu wydarzeń historycznych. Na kartach swojego dzieła opisał walki toczone w Polsce z wojskami szwedzkimi (1656) i Jerzym II Rakoczym (1657), wyprawę do Danii (1658–1659), walki z Moskwą (1660) i wojnę domową (1665–1666). Służbę wojskową zakończył w 1667 r., a następnie ożenił się z Anną z Remiszowskich i osiadł na wsi. W życiu publicznym uczestniczył w niewielkim stopniu: marszałkował na sejmiku rawskim (1667), brał udział w elekcji Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1669), potem Augusta II (1697), a także w konfederacji pod Gołębim (1672). Z akt sądowych wynika, że Pasek był awanturnikiem i pieniaczem, który toczył wiele procesów ze swoimi sąsiadami. Pod koniec życia został nawet skazany na banicję, jednak udało mu się uniknąć kary, zmarł bowiem w 1701 r. przez nikogo nie niepokojony¹².

Pasek przybył do Danii¹³ na skutek traktatu sojuszniczego 28 lipca 1657 r., zawartego pomiędzy królami Janem Kazimierzem a Fryderykiem III. Sojusz Danii z Rzeczpospolitą, walczącą przeciwko okupującym jej ziemie wojskom szwedzkim, miał charakter zaczepno-obronny, a sojusznicy zobowiązywali się do wzajemnej pomocy¹⁴. Duńczycy już 11 czerwca 1657 r., na wieść o zawarciu przymierza polsko-austriackiego, wypowiedzieli Szwecji wojnę, która po początkowych drobnych sukcesach przybrała dla nich niepomysłny obrót. Karol X Gustaw wycofał bowiem większość swoich sił z Polski i opanował do końca 1657 r. posiadłości duńskie na Półwyspie Jutlandzkim. Następnie w lutym 1658 r., podejmując ryzykowny przemarsz swojej armii po zamarzniętym Bałtyku, zdobył wszystkie ważniejsze wyspy duńskie¹⁵. W konsekwencji tych zwycięstw, król szwedzki narzucił Danii upokarzający pokój, zawarty 26 lutego 1658 r. w Roskilde, na mocy którego Duńczycy utracili południową część Półwyspu Skandynawskiego: prowincję Skanię, Halland, Blekinge oraz wyspę Bornholm i okręg Trondheim. Poza cesjami terytorialnymi, Szwedzi wymusili na Duńczykach zamknięcie Sundu dla ich przeciwników oraz zgodę na czasowe stacjonowanie wojsk szwedzkich w Jutlandii¹⁶.

Karol X Gustaw nie zrezygnował jednak z planów zapewnienia swojemu państwu hegemonii na Bałtyku, a drogą do tego stała się próba całkowitego podboju królestwa duńskiego¹⁷. Dlatego w sierpniu 1658 r. zaatakował ponownie Danię, dość szybko łamiąc opór jej wojsk i zajmując prawie całe terytorium – oprócz Kopenhagi, w której

¹¹ W. Czaplński, *Pasek Jan Chryzostom*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: *PSB*), t. 25/1, z. 104, Wrocław–Warszawa 1980, s. 245.

¹² *Ibidem*.

¹³ J. Pasek, *op. cit.*, s. 11–12.

¹⁴ W. Czaplński, *Polska a Dania XVI–XX w. Studia*, Warszawa 1976, s. 206.

¹⁵ *Ibidem*, s. 206–214.

¹⁶ *Idem*, *Dzieje Danii nowożytnej (1500–1975)*, Warszawa 1982, s. 78–79.

¹⁷ *Idem*, *Polacy z Czarnieckim w Danji (1658–1659)*, „Rocznik Gdański”, t. 9 i 10 (1935–1936), Gdańsk 1937, s. 295.

bronił się Fryderyk III. Stało się wtedy oczywiste, że Szwecja nieomal wygrała rywalizację o *dominium Maris Baltici*, czego nie mogły tolerować pozostałe państwa regionu. Na pomoc oblężonej Kopenhadze wyruszyła więc koalicja złożona z wojsk austriacko-brandenbursko-polskich¹⁸. Siły sprzymierzonych, dowodzone przez elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma, składały się z około 30 tys. żołnierzy¹⁹, w tym dywizji Stefana Czarnieckiego, liczącej 4500 jazdy²⁰. W sukurs Duńczykom przybyła także flota niderlandzka, która na początku października sforsowała szwedzką blokadę Sundu i przywróciła Kopenhadze łączność ze światem. Pomimo usilnych prób i ponawianych szturmów nie udało się Szwedom zdobyć duńskiej stolicy, a późniejsze porażki w polu, szczególnie przegrana przez nich bitwa pod Nyborgiem, zmusiły ich do zawarcia 6 czerwca 1660 r. traktatu pokojowego, w wyniku którego Dania odzyskała część utraconych wcześniej posiadłości, tj. wyspę Bornholm i okręg Trondheim²¹.

Horyzont geograficzny *Pamiętników* rozciąga się od Moskwy po Rzym i od południowo-wschodnich granic Rzeczypospolitej po Danię i brzegi Bałtyku. W tak zarysowanym kręgu zamyka się wyobrażony przez Paska obraz Europy²². Podane przez pamiętnikarza informacje na temat geografii Danii są na ogół dokładne, a pomyłki zdarzają się wtedy, gdy opiera się on jedynie na własnych obserwacjach, bez możliwości porównania ich z dokładnymi mapami. Dotyczy to w szczególności nazw i położenia niektórych miejscowości, jak chociażby miasteczka Ebeltoft, którego nazwę podał niepoprawnie i pomyłkowo umieścił je na półwyspie oddzielającym Morze Bałtyckie od Oceanu Atlantyckiego, gdy faktycznie oddziela on wody zatoki od wód otwartych Bałtyku²³. Jest to jednak zrozumiałe w przypadku człowieka, który wcześniej nie przebywał w tym nadmorskim terenie. Pasek, pomimo tych naturalnych ograniczeń, poprawnie określił położenie i podział Półwyspu Jutlandzkiego²⁴, „który jest między morzami wąski, z innej zaś strony nie ma nigdzie przystępu, bo z jedną stroną Bałtyckie Morze, z drugą stroną, a septemtrione [od północy], ocean oblewa to królestwo. [...] Już się to tam zowie ta prowincja Jutland, a to, gdzie Hadersleben [Haderslev], Suder-Jutland [południowa Jutlandia]”²⁵.

Morze było żywiołem, który fascynował i zarazem przerażał Paska, czemu trudno się dziwić, ponieważ pochodząc z głębi Polski, nie miał z nim wcześniej styczności. Już na samym początku wyprawy towarzyszył Paskowi i innym żołnierzom Czarnieckiego niepokój, związany z tym, że musieli „iść za morze, iść tam, gdzie noga polska nigdy nie powstała”. Jednakże, jak sam przyznał, „mając zawsze apetyt do widzenia świata”²⁶, zapra-

¹⁸ *Idem, Polska a Dania...*, s. 215–218.

¹⁹ *Idem, Dzieje Danii...*, s. 80.

²⁰ L. Podhorodecki, *Stefan Czarniecki*, Warszawa 1998, s. 168–169.

²¹ W. Czapliński, *Dzieje Danii...*, s. 80–81.

²² G. B. Bercoff, *Miraż Europy. Jan Chryzostom Pasek między Polską rzeczywistością a pokusą europejskości*, [w:] *Od „Lamentu świętokrzyskiego” do „Adona”*. Włoskie studia o literaturze staropolskiej, red. G. B. Bercoff, T. Michałowska, Warszawa 1995, s. 215–219.

²³ J. Pasek, *op. cit.*, s. 41.

²⁴ W. Czapliński, *O Polsce siedemnastowiecznej...*, s. 208.

²⁵ J. Pasek, *op. cit.*, s. 18, 41.

²⁶ *Ibidem*, s. 13, 42.

gnał poznać je z bliska. To, co ujrzał wtedy, na własne oczy, musiało na nim wyrzeć niezatarte wrażenie, skoro nawet po wielu latach, utrwalając swoje wspomnienia na kartach *Pamiętników*, w bardzo ekspresyjny sposób przedstawił obraz morza, pisząc, że było mu „trochę okropno jechać tam między same wielkie morza, bo to już w samym czuplu – spojrzawszy i na tę stronę, i na tę: ad meridiem [ku południowi] Bałtyckie, tu zaś ad septentrionem [ku północy] właśnie jakoby na obłoki spojrzął, a lubo to woda, jako i to woda, przecięć znać, że insza tego, a insza tamtego morza natura jest; bo uważałem też to, że czasem jedno się wydaje błękitno, drugie czarno, to zaś czasem jako niebo takiego koloru, a drugie zawsze od tamtego odmienne; to igra, wały [fale] na nim okrutne skaczą, a to spokojnie stoi; nawet kiedy oboje stoją, a spojrzysz na nie tam, gdzie się jedno z drugim styka, osobliwie wieczorem spojrzawszy, to na nim visibilter [widocznie] rozeznac, jako jaką granicę”²⁷. Opis ten świadczy o tym, że Pasek był bystrym obserwatorem, nie umknął mu odmienny charakter oraz kolor wód Morza Bałtyckiego i Sundu²⁸. Inaczej było w przypadku innego uczestnika wyprawy duńskiej – Jakuba Łosia²⁹, który, jak to słusznie zauważyła Gałaj, nie pozostawił, w lakonicznym przekazie, żadnych informacji na temat swoich odczuć związanych z pobytym w Danii, co mogło wynikać z tego, że brakowało mu ciekawości świata, tak charakterystycznej dla Paska³⁰.

Obserwacje czynione z brzegu były dla autora *Pamiętników* niewystarczające. Dlatego, gdy nadarzyła się okazja, nie odmówił sobie rejsu po morzu, który był dla niego nie lada „rekreacją”. Zanotował więc z podziwem, że gdy zatrzymano łódź na spokojnym morzu, „to się rozmaitego napatrzył stworzenia, rozmaitej gadziny i zwierzów morskich, cudownych ryb, a [...] tak jest morze przezroczyste, że na sto latrów [sążni] wgląd obaczyć może najmniejszą rybkę”³¹. Przezroczysta tafla wody zapewniała mu wgląd aż na samo dno morskie, gdzie mógł oglądać różne dziwy natury, które wprowadzały go w niewątpliwy zachwyt³².

Pamiętnikarz miał w Danii „różne uciechy i zabawy, widząc takie rzeczy, czego w Polsce widzieć trudno”³³, jak choćby wtedy, gdy obserwował połów ryb oraz podziwiał ich różne rodzaje i cudowne kształty, przypominające mu znane stworzenia³⁴, z których, w jego wyobrażeniu, jedna miała dziób jak bocian, inna znów skrzydła jak ptak³⁵. W opisie nieznanych gatunków zwierząt morskich puszczał wodze fantazji. Ryba „raja”³⁶ bu-

²⁷ *Ibidem*, s. 41–42.

²⁸ G. B. Bercoff, *op. cit.*, s. 216–217.

²⁹ J. Wimmer, *Łoś Jakub*, [w:] *PSB*, t. 18/3, z. 78, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973, s. 431–432.

³⁰ R. Gałaj, *op. cit.*, s. 337, 342.

³¹ J. Pasek, *op. cit.*, s. 48.

³² „Różnych rzeczy dziwnych napatrzy się na dnie morskim. Miejscem są piaski czyste, miejscem trawy i coś jak drzewka; miejscem stoją skały tak jako jakie słupy, jako budynki, a na owych skałach siedzą jakieś zwierzątka dziwne” (*ibidem*, s. 49).

³³ *Ibidem*, s. 46.

³⁴ G. B. Bercoff, *op. cit.*, s. 217.

³⁵ J. Pasek, *op. cit.*, s. 48.

³⁶ Rajka – ryba morska z rzędu płaszczykkształtnych, rozprzestrzeniona w morzach i oceanach całego świata, preferująca wody umiarkowanie ciepłe i zimne; występuje także w Bałtyku, zasiedla przybrzeżne płytkie wody, żyje na dnie, w ciągu dnia przeważnie jest zagrzebana w piasku, a żeruje zazwyczaj w nocy; kształt ciała rom-

dziła u niego zdumienie i odrazę, przypominała mu straszno diabła – „owego, co mu płomień z gęby wychodzi”³⁷ – widzianego wcześniej na fresku w kościele³⁸. Dokładnie ją opisał, gdyż bardzo mu smakowała, aczkolwiek wydawała mu się „dziwna: jest to tam łeb i ślepie jako u smoka straszne, paszczęka szeroka a płaska jak u małpy; na łbie rogi dwa zakrzywione takie jak u kozy dzikiej, ale tak ostre, że się zakole jako igłą; na karku hak mało co mniejszy od tych, co na głowie, zakrzywiony na tę stronę ku głowie, i już tak po wszystkich grzbiecie jeden za drugim, a coraz mniejsze, aż do ogona; sama w sobie okrągła jako pniak; skóra właśnie taka na niej jako jaszczur, co go do szable zażywają, a po tej skórze haczki takie jako i na grzbiecie, ale już drobniejsze, jako szpona u jastrzębia, a srodze ostre; byle się go dotchnął, to zaraz krew wyskoczy”³⁹. Morze było dla Paska źródłem bogactwa, dostarczającym wielkich ilości ryb różnych gatunków, poławianych przez duńskich rybaków, a następnie suszonych i sprzedawanych w miastach⁴⁰. Przy okazji nie omieszczał on także wspomnieć o sposobach warzenia soli z wody morskiej⁴¹.

Pasek odbył też wycieczkę na rafę koło wyspy Anholt, aby obejrzyć wylegujące się na skałach „delfiny okrutne, wielkie psy morskie i insze zwierzęta różne”⁴². Nazwanie przez niego fok delfinami wydaje się być w pełni zrozumiałe, gdyż nie znał on przyrody północy i sugerował się wiedzą, jaką wyniósł ze szkoły, gdzie czytał zapewne klasyków literatury antycznej⁴³. Foki lub może morświny, nazywane także dzisiaj delfinami północy, fascynowały go swoją niezwykłością, ale też ich „srogie brzuchy tłuste” wygrzewające się w słońcu podsunęły mu myśl o polowaniu⁴⁴. Pasek okazał się więc typowym przedstawicielem szlachty, rozmiłowanym w łowiectwie⁴⁵, którego w oglądzie środowiska morskiego cechowała nie tylko ciekawość, ale i praktycyzm. Był też zapewne inny powód rozbudzenia się w nim pasji myśliwskiej, ponieważ żołnierze dywizji Czarnieckiego mieli poważne kłopoty z aprowizacją, co znalazło odzwierciedlenie w memoriale skierowanym przez Polaków do wodza sił sprzymierzonych Fryderyka Wilhelma⁴⁶. W *Pamiętnikach* kwestia ta została przemilczana, ale badania współczesnych historyków wykazują, że Jutlandia – wyniszczona wojną, stacjonowaniem szwedzkich wojsk i ogromnymi kontrybucjami – z trudem mogła wyżywić trzydziestotysięczną armię sojuszniczą. W takiej

boidalny z długim, cienkim ogonem; długość od kilkudziesięciu centymetrów do 2,5 m, szerokość do 1,5 m, waga nawet do 75 kg; często jest jaskrawo, wzorzysto ubarwiona; skóra na grzbiecie pokryta jest licznymi kolcami, płetwy piersiowe sięgają pyska, dwie płetwy grzbietowe przesunięte są na koniec ogona (*Wielka Encyklopedia PWN*, t. 23, Warszawa 2004, s. 113).

³⁷ J. Pasek, *op. cit.*, s. 47.

³⁸ W. Czapliński, *O Polsce siedemnastowiecznej...*, s. 208.

³⁹ J. Pasek, *op. cit.*, s. 47–48.

⁴⁰ „Grenlandyja ma tak wiele ryb, że gdyby ich nie wylawiano, nie mogłoby być przed nimi fretum navigabile [cieśnina żeglowna]; osobliwie śledziów, stokfiszów, które łowią w Ianuario [w styczniu] i suszą na mrozie i na wietrze tak, aż się zeschnie jako drewno” (*ibidem*, s. 64).

⁴¹ *Ibidem*, s. 48.

⁴² *Ibidem*, s. 49.

⁴³ P. Gawliczek, *op. cit.*, s. 76.

⁴⁴ J. Pasek, *op. cit.*, s. 49.

⁴⁵ P. Gawliczek, *op. cit.*, s. 75.

⁴⁶ W. Czapliński, *Polska a Dania...*, s. 266–267.

sytuacji dochodziło więc do częstych rozbojów i gwałtów na ludności cywilnej, co nie wzbudzało u niej sympatii do polskich żołnierzy. Dla usprawiedliwienia należy jednak przyznać, że Polacy pod tym względem nie różnili się od wojskowych wywodzących się z innych narodowości⁴⁷.

Pasek spragniony morskich przygód, a także chcąc sobie skrócić drogę z Ebeltoft do Aarhus, wybrał się w podróż łodzią. Wiozący go marynarze zabłądzili wtedy w ciemnościach i zamiast dotrzeć do miejsca przeznaczenia, natknęli się na szwedzką flotę w porcie Nykøbing, położonym na zachodnim brzegu Zelandii, który w tamtym czasie był w rękach Szwedów⁴⁸. Pomimo pościgu, udało im się wydobyć z opresji, ale na tym nie skończyły się kłopoty. Dopadł ich bowiem sztorm, który o mały włos nie doprowadził do zatopienia łodzi⁴⁹. Pasek, pomimo że najadł się strachu, w drodze powrotnej nie zrezygnował z morskiej podróży, ale tym razem, okazując wielki respekt dla morskiego żywiołu, trzymał się blisko brzegu⁵⁰.

Pamiętnikarz przekazał również dość szczegółowe informacje dotyczące czerpania przez skarb królewski dużych dochodów z tytułu kontrolowania przez Duńczyków cieśnin łączących Bałtyk z Morzem Północnym⁵¹. Cła sundzkie stanowiły wówczas poważną część duńskiego budżetu⁵². Według danych przedstawionych przez Krzysztofa Narojczyka, na przełomie XVI i XVII w. dostarczały one do skarbcza królewskiego średnio ponad 40% ogólnych dochodów⁵³, co w latach 1557–1783 dawało rocznie około 162 tys. rix-talarów⁵⁴. Dlatego nie powinno budzić zdziwienia, że Pasek z prawdziwym uznaniem odnotował na kartach swojego dzieła fakt uzyskiwania przez Fryderyka III wielkich

⁴⁷ *Ibidem*, s. 266–272.

⁴⁸ J. Pasek, *op. cit.*, s. 49–51.

⁴⁹ „Dopieroż kiedy się już woda poruszy, dopiero kiedy weźnie ciskać bardzo, przecięż jedni robią pojazdami, drudzy wodę wylewają już i kapeluszymi niemieckimi, czym kto miał, bo nie było, tylko jedno naczynie do wylewania wody. Co przypadnie wał, to i nas, i barkę przykryje; co ten ustąpi, człowiek trochę ochłodnie, spojrzysz, aż cię taki drugi dogania, to jakoby cię znowu nowy nieprzyjaciel i ostatnia zguba potykała; ten minie, inszy zaraz następuje. Barka trzeszczy, co ją przełamują wały [...]. Z miasta ludzie biegną z sznurami, co zwyczajnie ciskają toniącym, wołają na nas, kiwają rękami: nie słyszymy nic; co też nasi wołają, oni nie słyszą, bo kiedy morze igra, to taki huk uczyni się, jako z dział bił. A tymczasem jużeśmy też blisko bulwarków [murowane nadbrzeże]. Co nas przyniesie wał do bulwarku, to znowu nas impet wody odrzuci na morze; znowu inszy wał przybije, znowu odrzuci (*ibidem*, s. 52).

⁵⁰ *Ibidem*, s. 54.

⁵¹ „Forteca Fryderyzant [Ferderiksborg] tego tu morza, któ[re] vergit ad latus Oceani versus Fioniam [styka się z oceanem w kierunku Fionii], insze zaś kąty ma dwa, to jest Helsonoriam et Cronoburgum [Helsingör i Kronborg], które przeciwko sobie directe [na wprost] stoją; i nikt na świecie, choćby z najpotężniejszą flotą, nie może przechodzić na ocean ex mari Baltico [z Morza Bałtyckiego] bez pozwolenia króla duńskiego i okupić mu się za to każe [...]. Tam między tymi fortecami każdy nawigujący kłaniać się i prosić musi, i płacić vectigal constitutum [cło ustanowione] albo raczej portorium [opłatę portową]” (*ibidem*, s. 62–63).

⁵² W. Czaplicki, *Dzieje Danii...*, s. 64–65.

⁵³ K. Narojczyk, *Żegluga i handel bałtycki w świetle Tabel Cła Sundzkiego (1557–1783). Studium źródłoznawcze*, Olsztyn 2007, s. 50–51.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 102.

dochodów, pomimo braku w jego państwie kopalni szlachetnych kruszców⁵⁵. Dzieje pobierania cła w Sundzie zapoczątkował w 1429 r. król Eryk IV Pomorski, a w 1512 r. Duńczycy zapewnili sobie prawo do otwierania i zamykania kontrolowanych przez siebie cieśnin oraz pobierania ceł i różnych opłat od przepływających tam statków. Stan ten trwał, z krótką przerwą w latach 1658–1660, gdy Szwedzi przejęli kontrolę nad Sundem, aż do 1857 r., kiedy Dania pod międzynarodową presją ostatecznie zniósła cła sundzkie, za co otrzymała odszkodowanie w wysokości 67 mln koron duńskich⁵⁶.

Polityce celnej uprawianej przez władców duńskich sprzyjało położenie geograficzne ich państwa, stwarzające dogodne warunki do nadzorowania żeglugi przez Sund, ponieważ prowadzi tamtędy najkrótsza droga morska z Bałtyku na Morze Północne. Cieśnina ta jest łatwa do kontrolowania, bowiem przy długości około 70 mil, posiada liczące 33 mile przewężenie, które w najwęższym miejscu ma ledwo 3 mile szerokości i właśnie tam, w rejonie miasta Helsingör, Duńczycy umieścili komorę celną⁵⁷. Znajdowała się ona pod osłoną dział z warowni Kronborg, wybudowanej w latach 1577–1585 przez Fryderyka II⁵⁸. Dzięki temu mogli oni ostrzelać i zmusić do poddania się kontroli wszystkie przepływające statki⁵⁹. W Sundzie od 1618 r. okresowo cumowały także duńskie okręty strażnicze. W takiej sytuacji uchylene się od opłacenia cła było trudną sztuką⁶⁰. Pasek napisał o istnieniu dwóch warowni, położonych naprzeciwko siebie, po obu stronach cieśniny Sund, ale mylnie podał nazwę jednej z nich, ponieważ obok Kronborga, wymienił miasto Helsingör na wyspie Zelandii⁶¹. Faktycznie natomiast chodziło o zamek Helsingborg na terenie Skanii, która w rezultacie postanowień traktatu z Roskilde, wraz z południową częścią Półwyspu Skandynawskiego, przeszła pod panowanie szwedzkie. Pamiętnikarz wspominał także o rodzajach opłat pobieranych przez Duńczyków, cła od towarów oraz tzw. opłacie portowej, wprowadzonej w 1622 r. i przeznaczonej na utrzymanie portu w Helsingör⁶². Nie były to jedyne opłaty ustanawiane na przestrzeni lat przez koronę duńską, na które musiał być przygotowany szyper kontrolowanego statku. Pobierano chociażby opłaty za utrzymanie toru wodnego i latarni morskich⁶³. Pasek podał też przykład egzekwowania opłat przez Duńczyków, których ofiarą padł Aleksander Farnese – książę Parmy i namiestnik Niderlandów⁶⁴. O dotkliwości ceł sundzkich pisał

⁵⁵ „To to taki jest pożytek tych Zundów in mari Baltico, z których król duński wielkie ma dochody, choć żadnej w państwie nie ma auri ani argenti [złota ani srebra] fodyny [kopalni]” (J. Pasek, *op. cit.*, s. 64).

⁵⁶ K. Narojczyk, *op. cit.*, s. 20–22.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 19–20.

⁵⁸ Pasek wspominał także o budowie tej warowni: „Ten Kronenborg Fridericus Daniae rex – nie wiem, który numero [z kolei], bo tam Fryderyków kilku – mirabiliter [nad podziw] fundował, rzucając w morską głębokość okrutną kamieni wielość, z których jakoby uczynił fundamenta in profundo [na dnie], i dopiero na tym wyniośszy nad wszystkie wody i wały ich igrające, założył fundamenta, które i największych morskich i dotąd nie wzdrygają się insultów [nawałności]” (J. Pasek, *op. cit.*, s. 63).

⁵⁹ K. Narojczyk, *op. cit.*, s. 21.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 32.

⁶¹ J. Pasek, *op. cit.*, s. 62–63.

⁶² K. Narojczyk, *op. cit.*, s. 22–25.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ J. Pasek, *op. cit.*, s. 63.

już Stanisław Gostomski w *Racje pro electione Zygmunta, królewicza szwedzkiego, militantes in anno 1587*, który z wyborem swojego kandydata wiązał nadzieje na to, że „nie będzie nam Duńczyk co roku na nasze żyta poborów podwyższał i na towary te, które od nas, i na te, które do nas przez jego Zunt idą”⁶⁵. Był to jeden z licznych głosów, które opowiadały się za elekcją Zygmunta na króla Polski, co, w opinii jego zwolenników, miało służyć m.in. przełamaniu supremacji duńskiej w Sundzie i otwarciu Rzeczypospolitej drogi morskiej wiodącej do państw Zachodniej Europy⁶⁶.

Pamiętniki zawierają także barwny opis bitwy morskiej⁶⁷, której Pasek, według własnych słów, był naocznym świadkiem⁶⁸. Starcie floty szwedzkiej z duńsko-holenderską pod Ebeltoft miało miejsce 2 sierpnia 1659 r.⁶⁹, gdy szwedzka eskadra złożona z 8 okrętów, dowodzona przez Anglika Owena Coxe’a, zaatakowała zgromadzone w tym porcie okręty i statki transportowe, które miały być użyte do planowanej przez Fryderyka Wilhelma operacji desantowej na wyspę Fionię⁷⁰. Sprzymierzeni mogli przeciwstawić Szwedom jedynie 2 okręty duńskie i 3 holenderskie, a w dodatku znaczna część marynarzy zesłała wcześniej na ląd⁷¹. Dlatego wynik tej bitwy nie może być zaskakujący; ostrzelany przez Szwedów holenderski okręt „Wapen van Enckhuysen” wyleciał w powietrze, a pozostałe okręty zostały zdobyte. Kapitan Peter Jansen Koningh, dowodzący duńskim okrętem admirałskim „Szary Wilk”, zginął w trakcie walki. Szwedzi wzięli też do niewoli kilkuset żołnierzy brandenburskich i austriackich oraz spalili zgromadzone w Ebeltoft środki przeprawowe⁷². Trzy dni potem szwedzka flota zaatakowała także Aarhus⁷³, gdzie ogniem z dział okrętowych i przy pomocy wysadzonego desantu spalono zacumowane w porcie 2 statki handlowe i 20 transportowych szkut⁷⁴. Szwedzi starli się także z niewielkim oddziałem polskich żołnierzy, którzy stawili im przejściowy opór. Jednak wobec dużej przewagi napastników i braku pomocy ze strony mieszczan, którzy uciekli z portu, Polacy musieli się wycofać. Natomiast mieszkańcy, chcąc ocalić Aarhus przed zniszczeniem, zapłacili Szwedom 200 talarów okupu, skłaniając ich w ten sposób do wycofania się⁷⁵. Sromotna klęska niewłaściwie ubezpieczonej floty sprzymierzonych i zniszczenie zgromadzonych środków przeprawowych ostatecznie zniweczyły zamiary

⁶⁵ Cyt. za: E. Kotarski, *Sarmaci i morze. Marynistyczne początki w literaturze polskiej XVI–XVII wieku*, Warszawa 1995, s. 27–28.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 28–29.

⁶⁷ J. Rytel, *Jan Chryzostom Pasek o wojnie*, „Barok. Historia–Literatura–Sztuka”, R. 8, 2001, nr 1, s. 11–12.

⁶⁸ J. Pasek, *op. cit.*, s. 56–61.

⁶⁹ B. Piotrowski, *Duńska batalia Stefana Czarnieckiego*, [w:] *Jak Czarniecki do Poznania. Konferencja popularnonaukowa towarzysząca 3. Weekendowi z Historią na Trakcie Królewsko-Cesar skim pod bastem „Jak Czarniecki do Poznania”. 26 września 2008 roku. Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu*, red. J. Gaca-Wyczółkowska, A. Skowrońska, Poznań 2009, s. 15.

⁷⁰ W. Czapliński, *Polacy z Czarnieckim...*, s. 332.

⁷¹ *Ibidem*.

⁷² *Idem*, *Polska a Dania...*, s. 302.

⁷³ *Idem*, *Polacy z Czarnieckim...*, s. 333.

⁷⁴ B. Piotrowski, *op. cit.*, s. 15–16.

⁷⁵ W. Czapliński, *Polska a Dania...*, s. 302–303.

elektora dotyczące lądowania na Fionii⁷⁶. Dziwić może pewna niefrasobliwość alianckiego dowództwa, które dało się całkowicie zaskoczyć Szwedom i pomimo stałej aktywności floty szwedzkiej w tym rejonie⁷⁷, nie wykazało się właściwą zapobiegliwością, dopuszczając m.in. do zdekompletowania załóg swoich okrętów, o czym także informuje Pasek⁷⁸. Pamiętnikarz doszukiwał się przyczyn tej porażki w zdradzie⁷⁹. Twierdził, że przypadków szpiegostwa na rzecz Szwedów było więcej⁸⁰, co potwierdzają także relacje Jakuba Łośa⁸¹.

Pasek przedstawił przebieg i rezultat bitwy pod Ebeltoft w sposób niezgodny z prawdą, podobnie jak Łoś⁸², zawyżając chociażby liczbę okrętów biorących udział w walce po obu stronach. Siły sprzymierzonych oceniał na 7 okrętów⁸³, gdy faktycznie było ich jedynie pięć, eskadrę szwedzką zaś oszacował na 15 okrętów⁸⁴, a naprawdę było tylko osiem. Szczerze nienawidząc Szwedów, starał się pomniejszyć rozmiary klęski, która dotknęła alianców, ale nie omieszkął też odnotować pewnych strat, jakie poniosła flota duńsko-holenderska. Jednocześnie twierdził, że odwiedzony przez niego po bitwie admirał miał dobry nastrój, pomimo doznanej klęski⁸⁵, co wydaje się mało prawdopodobne, ponieważ pogrom sojuszniczej floty zniweczył plany desantu na Fionię⁸⁶. Przedstawiony przez Paska opis przebiegu bitwy może budzić wątpliwości, ale zważywszy na to, że był on jej uczestnikiem i znajdował się w ferworze walki oraz że był typowym „szczurem lądowym” nienawykłym do wojowania na morzu, jest to zrozumiałe. Niemniej jednak pozostawił barwną relację z tych zmagień morskich, w której łatwo można dostrzec fascynację i podziw dla oglądanego tragicznego „*spectaculum*”. Wyniósł też z nowego doświadczenia wiedzę na temat morskiej sztuki wojennej, której, jak słusznie napisała Givanna Brogi

⁷⁶ *Idem, Polacy z Czarnieckim...*, s. 333.

⁷⁷ „Tylko że trzeba było być zawsze na ostrożności; bo skoro się już ociepliło, to Szwedzi od Zelandyjej, od Fionijej częściej niż pierwej wypadali na lądy” (J. Pasek, *op. cit.*, s. 55).

⁷⁸ *Ibidem*, s. 57.

⁷⁹ „Szwedzi dowiedziawszy się, że przy tych okrętach mało potęgi, przyszli ich brać jako swoich własnych. Doszli, że Szwedów o tym awizowano z wojska brandoburskiego, jako to o zdrajcę wszędzie nietrudno” (*ibidem*).

⁸⁰ *Ibidem*, s. 61.

⁸¹ „Zdarzyło się, że Szwedzi z ośmią okrętów napadli na owe dwa duńskie, które przy nas były, przez zdradę jednego Szweda admirał-adiutanta, który był na duńskich okrętach, wzięli one okręty, a to takim kształtem. Był na tych okrętach admirał Duńczyk, dziwnie mąż i męstwem, i rozumem sławny [...]. I natenczas by był pewnie się nie dał, ale z rozkazania komisarza duńskiego tamtej prowincyjey ustępował do brzegu, a tak tego to adiutanta swego posłał dla zmierzenia wody. On tedy mając znowę z Szwedami, admirała upewnił o miakkości kędy była głębia, a kędy było miałko powiedział o głębi. Admirał tedy wedle powieści jego był bezpieczny od miakkości, że tamtędy przystąpić okręty nie mogły. Ano, tu tedy przyszły. Obronę wszystkie tam obrócił, kędy ów powiedział że była głębia, spodziewając się stamtąd insultu [ataku], a tam niepodobna była, żeby mogły zająć okręty. Oszukany tedy skądinąd, nie stąd szkód się spodziewał; okręty nieprzyjacielskie siłę nań wywarły i potęgę. Bronił się dość męsko, aż mu ramię z ręką odstrzelono. I tak jeden okręt utopili dla zdziurawienia srogięgo w obronę, drugi spalili wziąć go nie mogąc, a ów zdrajca zaraz na barce do Szwedów się przedał” (J. Łoś, *op. cit.*, s. 87).

⁸² W. Czaplicki, *Polska a Dania...*, s. 302.

⁸³ J. Pasek, *op. cit.*, s. 55.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 56.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 58–61.

⁸⁶ W. Czapliński, *Polacy z Czarnieckim...*, s. 333.

Bercoff, uczył się od mistrzów w prowadzeniu wojny na morzu, jakimi niewątpliwie byli Szwedzi⁸⁷. Nieobcy był mu także strach, gdy z trwogą zauważył, że „straszna jest wojna na ziemi, ale daleko straszniejsza na morzu, kiedy to maszty lecą, żagle na morze spadają, człowiekowi zaś i człowiek nieprzyjaciel, [i] woda nieprzyjaciel”⁸⁸.

W utrwalonym na kartach swojego dzieła obrazie bitwy morskiej Pasek nie przedstawił rzetelnego przebiegu heroicznych zmagania toczonych przez walczące strony, ale z pewnością można się zgodzić z oceną Edmunda Kotarskiego, który uznał go za prekursora gawędy marynistycznej⁸⁹. Najlepiej to można stwierdzić, oddając głos samemu autorowi *Pamiętników*, który napisał, że kiedy okręty „przypadną srogim impetem, dadzą ognia do siebie z obuch stron tak, jako z ręcznej strzelby gęściej ognia nie może dać. Odrzucą się zaraz od siebie najmniej na dziesięć stajają i poczęli lawirować et interim [a tymczasem] armatę nabijać [...]. Kiedy się już wymoderowali [uszykowali się], idą ławą; zewrą się bliżej niż na stajanie. Kiedy poczną prażyć do siebie, aż się zaćmiło od dymów powietrze. Jeden szwedzki zniósł się był, że wpadł między olenderskie [...]; kiedy dadzą do niego ognia i z boków, i z tego okrętu, gdzie sam admirał siedział, to dosyć na tym, aż deszczki z niego leciały [...]. Znowu powtórnie zerwą się, uderzą z armat; co się trochę odsuną, to znów [nacierają]. [...] Nocą tedy wzięli [Szwedzi] z bulwarku okręt kupiecki, a skoro świt, zaprowadzili go po wiatru i ustroiwszy go, jako należy do żeglugi, wyhysowawszy [podnieść do góry] żagle, zapalili go, puścili między okręty olenderskie; od którego zaraz jeden się okręt zapalił, bo to jest rzecz tak chwytna jako siarka. Sami też zaraz nacierają za ogniem; poczęli okrutnie bić z armaty. Tam było właśnie tragiczne spectaculum [widowisko], kiedy to [nie wiedzieć] czyby się ogniowi, czy nieprzyjacielowi bronić! Tu się od owego zapalonego umykać trzeba, tu się strzec, żeby ich nieprzyjaciel nie rozerwał, a tu zaś z owego zapalonego uciekają, kto co może porwać, lada deszczkę, lada drewno, to się z nim uderzy w morze. Tu z miasta, kto przecie śmiały, podjeżdżają z barkami, ratują, sznury toniącym rzucają, żeby się ich chwycić; a tu z obu stron armata huczy. Uważyć, że na jednym okręcie 80 będzie i 100 dział, jaki tam musi być ogień”⁹⁰. W przedstawionym fragmencie wyraźnie widać, oprócz niewątpliwego talentu narratorskiego, jak wielkie wrażenie wywarły na Pasku realia wojny na morzu, skoro nawet po wielu latach, pomimo że nigdy przedtem ani potem nie miał nic wspólnego z morzem, w tak dokładny sposób i z dużym dramatyzmem opisał śmiertelne zmagania toczone przez okręty sprzymierzonych z flotą szwedzką. Nie tylko Pasek skupił uwagę w swoim dziele na sprawach morskich, także Jakub Łoś pozostawił niewielką relację, w której z zachwytem opisał różnorodne i wielobarwne bandery widzianych przez siebie okrętów⁹¹.

Jako baczny obserwator, Pasek z ciekawością przyglądał się również metodom, jakie Duńczycy praktykowali w celu ratowania swojego mienia przed rabunkiem, topiąc je w przybrzeżnych wodach, w specjalnie adaptowanych naczyniach, zabezpieczających

⁸⁷ G. B. Bercoff, *op. cit.*, s. 227.

⁸⁸ J. Pasek, *op. cit.*, s. 59.

⁸⁹ E. Kotarski, *op. cit.*, s. 207.

⁹⁰ J. Pasek, *op. cit.*, s. 57–59.

⁹¹ J. Łoś, *op. cit.*, s. 86.

ukrywana zawartość przed zepsuciem i zamoknięciem⁹². Z prawdziwym podziwem odnosił się też do umiejętności nurkowania i pływania, które posiadali marynarze holenderscy, potrafiący podobno wydobywać z morza różne przedmioty, aczkolwiek powątpiewał w możliwość podniesienia dział z zatopionego okrętu⁹³.

Pasek opisał również desant wojsk sprzymierzonych na wyspę Als⁹⁴, którą od Jutlandii oddziela cieśnina, w największym miejscu szeroka na około 250 m. Lecz wbrew temu, co błędnie podał, nie odbył się on w 1659 r., tylko 14 grudnia 1658. Operacja ta była częścią planów Fryderyka Wilhelma, który zamierzał opanować Fionię, a środkiem do tego celu było właśnie wcześniejsze zdobycie Als⁹⁵. Wódz sprzymierzonych chciał początkowo, naśladując wyczyn Karola X Gustawa, przepawić swoje wojska po lodzie, lecz pogoda była ku temu niesprzyjająca. Po długo padających deszczach, co prawda zrobiło się mroźno, ale nie na tyle, aby wody cieśniny pokryły się odpowiednio grubą warstwą lodu, bowiem następowało to tylko podczas wyjątkowo surowych zim⁹⁶. Dlatego ostatecznie podjęto decyzję o przepawie na zgromadzonych łodziach i promach, przy wsparciu jedynie 4 okrętów duńskich. Ziemia była jednak zmarznięta, a przy brzegu tworzyły się skorupy lodowe, które trzeba było najpierw wyrąbywać siekierami, aby móc załadować żołnierzy na łodzie⁹⁷, o czym również wspomniął Pasek⁹⁸. Do wykonania tego zadania przeznaczono około 6000 wojska, w tym 1000 żołnierzy polskiej jazdy pod dowództwem Czarnieckiego, co zapewniało znaczną przewagę liczebną nad garnizonem szwedzkim, składającym się z około 1800 ludzi⁹⁹.

Łądowanie rozpoczęło się w godzinach porannych 14 grudnia, w pobliżu twierdzy Sønderborg¹⁰⁰, gdy oddziały piechoty pierwszego i drugiego rzutu desantu, przy wsparciu okrętów, zdobyły przyczółek i rozpoczęły szturm na stojący nad brzegiem szaniec¹⁰¹. W obliczu silnego ognia szwedzkiej artylerii i zdecydowanego przeciwdziałania obrońców, nacierającym oddziałom sprzymierzonych groziła klęska i zepchnięcie do wody. Sytuację uratowało dopiero wprowadzenie do walki polskiej jazdy, która po sprawnie przeprowadzonej przepawie wykonała brawurowy atak na szwedzkie oddziały i przyczyniła się do przełamania obrony przeciwnika oraz ułatwiła lądowanie dalszych oddziałów¹⁰².

W kwestii sposobu przepawy polskiej kawalerii przez cieśninę istnieją spore rozbieżności między przekazami pochodzącymi z różnych źródeł, a współcześni badacze za bardziej wiarygodną i potwierdzoną innymi dowodami uznają relację Jakuba Łosia¹⁰³.

⁹² J. Pasek, *op. cit.*, s. 59–60.

⁹³ *Ibidem*, s. 60.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 38.

⁹⁵ E. Kosiarz, *Wojny na Bałtyku X–XIX w.*, Gdańsk 1978, s. 208–209.

⁹⁶ W. Czaplński, *Polacy z Czarnieckim...*, s. 307.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 306–307.

⁹⁸ J. Pasek, *op. cit.*, s. 38.

⁹⁹ W. Czaplński, *Polacy z Czarnieckim...*, s. 306.

¹⁰⁰ E. Kosiarz, *op. cit.*, s. 209.

¹⁰¹ W. Czaplński, *Polska a Dania...*, s. 247.

¹⁰² E. Kosiarz, *op. cit.*, s. 209.

¹⁰³ „Wpław przy barkach puścili się przez kanał tak szeroki, że go ledwie z dobrej fuzyjki mógł przestrzelić, w tak ciężki mroz, że konie w wodzie od zimna nie pływały, ale jako deszczki na płask leżąc, przeciągane były,

W świetle najpewniejszych przekazów przeprawa jazdy Czarnieckiego „przez morze” nie odbywała się całkowicie w pław, jak to podał Pasek¹⁰⁴, tylko na łodziach, w których pływały polscy żołnierze, przeciągający swoje konie obok łodzi¹⁰⁵. Po wylądowaniu i osiodłaniu wierzchowców musiano je najpierw rozgrzać, „chyżo harcując”, aby dopiero potem móc uderzyć na wroga. Jednak nie umniejsza to wcale odwagi i pomysłowości Polaków, ponieważ wybranie takiego sposobu przeprawy umożliwiło przerzucenie na drugi brzeg w krótszym czasie większej liczby kawalerzystów, co zdecydowało o sukcesie wojsk sprzymierzonych¹⁰⁶. Nie bez znaczenia był również fakt, że wcześniej zarówno polscy jeźdźcy, jak i „konie już były do pływania probowane”¹⁰⁷, o czym napomknął także Łoś w swoim *Pamiętniku*, opisując wyczyn Krzysztofa Szepelińskiego¹⁰⁸. W czasie kampanii duńskiej nie były to jedyne morskie wyczyny polskich żołnierzy, bowiem w dniach 9 i 13 czerwca 1659 r. Czarniecki wysłał łodziami na Fionię niewielkie oddziały pod dowództwem rotmistrza Franciszka Kobyłeckiego, co, wobec szczupłości zaangażowanych sił i braku odpowiedniego wsparcia floty duńskiej, stanowiło raczej formę dywersji niż próbę zdobycia tej wyspy¹⁰⁹. Wspominali o tych wydarzeniach zarówno Łoś¹¹⁰, jak i Pasek¹¹¹.

Okres duński w *Pamiętnikach* Paska jest bardzo interesujący, gdyż opisywany przez niego kraj był mu nieznany i egzotyczny. Ale także dlatego, że gdy wyrwał się on z „ciasnego kręgu życia domowego na szerokie szlaki europejskie”, doświadczając nowych przygód i wrażeń, odczuł głęboką potrzebę spisania ich na kartach swojego dzieła¹¹². Pamiętnikarz był wówczas bardzo młody, miał około 23 lat, a ten okres życia zawsze cechuje się dużą spostrzegawczością oraz ciekawością świata i ludzi¹¹³. W związku z tym przedstawił dość dokładnie zaobserwowany obraz morza, jako żywiołu i środowiska przyrodniczego, w którym żyło wiele zadziwiających go gatunków zwierząt. Opisał również obyczaje Duńczyków, którzy byli „ludźmi morza” i czerpali z tego tytułu duże korzyści,

a skoro z wody wyszły, jako w żelazie omarzały. A tak nasi osiodływając, chyżo harcowali dla zagrania koni i śmieje na Szwedów nacierając” (J. Łoś, *op. cit.*, s. 81).

¹⁰⁴ „Było pływać, jako na Pragę z Warszawy, ale w pośrodku tej odnogi było miejsce takie, gdzie koń zgrunтоваł i mógł odpocząć, bo było takiego miejsca z pół stajania. Sam tedy, pożegnawszy się, Wojewoda wprzód w wodę, pułki za nim, bo jeno trzy były, nie całe wojsko, koźdy za kołnierz zatchnąwszy pistolety, a ładownice uwiązawszy u szyję. Skoro przypłynął na środek, stanął i kazał każdej chorągwi odpocząć, a potem dalej. Konie już były do pływania probowane; który źle pływał, to go między dwóch dobrych mięszano, nie dali mu tonąć. Dzień na to szczęście był cichy, ciepły i bez mrozu; już była trochę i rezolucja [odwilż]” (J. Pasek, *op. cit.*, s. 38).

¹⁰⁵ W. Czaplński, *Polska a Dania...*, s. 247–248.

¹⁰⁶ *Ibidem*.

¹⁰⁷ J. Pasek, *op. cit.*, s. 38.

¹⁰⁸ „Tamże pod Harusen towarzysz pan Krzysztof Szepeliwski w poście przed Wielką Nocą kanał przepłynął na koniu tak daleko, jako by z działka trzechfuntowego donieść może, a mieli prawie za cud jeden duńscy i w kroniki to wpisano” (J. Łoś, *op. cit.*, s. 88).

¹⁰⁹ B. Piotrowski, *op. cit.*, s. 14.

¹¹⁰ J. Łoś, *op. cit.*, 88.

¹¹¹ J. Pasek, *op. cit.*, s. 68–69.

¹¹² W. Czaplński, *Wstęp*, [w:] J. Pasek, *Pamiętniki*, oprac. W. Czaplński, Wrocław 1952, s. VII.

¹¹³ J. Włodarski, *Dania w Pamiętnikach Jana Chryzostoma Paska (próbę nowego spojrzenia)*, [w:] *Polska – Dania w ciągu wieków*, red. J. Szymański, Gdańsk 2004, s. 50.

eksploatując jego naturalne zasoby i pobierając cła sundzkie¹¹⁴. Na kartach *Pamiętników* nie mogło też zabraknąć relacji ze zmagani militarnych toczonych na wodzie, ponieważ Pasek był ich bezpośrednim uczestnikiem, a będąc żołnierzem z „krwi i kości”, którego żywiołem była wojna, pozostawił szczegółowy opis swoich przeżyć wojenno-morskich¹¹⁵. Epizody związane z działaniami na morzu można także odnaleźć w relacjach pozostawionych przez Łosia¹¹⁶. Wprawdzie nie są one napisane tak barwnym językiem jak *Pamiętniki* Paska, jednak zestawienie obu tych relacji daje pełniejszy obraz wydarzeń, których obaj pamiętnikarze byli uczestnikami¹¹⁷. Morze dziwiło i przerażało Paska, ale przede wszystkim fascynowało, a przyroda Danii była dla niego żywym gabinetem osobliwości, czemu dał wyraz, określając rozmaite okazy fauny i flory, spotykane w rejonie nadmorskim, mianem „cudownych” lub „dziwnych”¹¹⁸. Pomimo lęku i respektu odczuwanego w stosunku do morskiego żywiołu, nie odmówił sobie rejsu po morzu ani też nie zszedł na ląd z okrętu, gdy zaczynała się bitwa morska¹¹⁹. Jego ciekawość świata i widzenia tego, czego „w Polsce widzieć trudno”, przewyciężyła strach przed nowym i nieznanym. Dzięki temu oraz niepospolitemu talentowi narracyjnemu Paska¹²⁰, czytelnik może się dzisiaj cieszyć barwnymi i plastycznymi opisami zdarzeń sprzed kilku wieków, w dodatku okraszonymi dużą dozą jowialnego humoru¹²¹.

Pamiętniki są też wiarygodnym świadectwem mentalności przeciętnego, niezamożnego polskiego szlachcica, żyjącego w drugiej połowie XVII w. Ukazują sposób postrzegania przez niego ówczesnej rzeczywistości. Pasek na kartach swojego dzieła przedstawił obyczaje, stan świadomości i poziom etyczny braci szlacheckiej¹²², a nakreślony przez niego wizerunek szlachcica to obraz osoby fanatycznie przywiązanej do swobód politycznych i przywilejów stanowych, niechętniej cudzoziemszczyźnie i innowiercom, ale zarazem kierującej się pobudkami patriotycznymi¹²³.

Pasek spisał swoje wspomnienia dopiero pod koniec życia, kiedy odległe wydarzenia z lat młodości w naturalny sposób ulegały zatarcia lub zapomnieniu¹²⁴. Jak to się więc stało, że po tylu latach odtworzył tak dokładnie obraz swoich przygód duńskich? Problem ten wyjaśnił wybitny znawca tematu, Władysław Czaplicki, który stwierdził, że było to możliwe w wyniku bardzo częstego powtarzania tego samego opowiadania, co pomogło Paskowi utrwalić w pamięci szczegóły wydarzeń, w których brał udział¹²⁵. Z poglądem tym zgodził się Józef Włodarski, przyznając, że właśnie gawędziarski styl

¹¹⁴ K. Narojczyk, *op. cit.*, s. 50–51.

¹¹⁵ E. Kotarski, *op. cit.*, s. 206–207.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 204–205.

¹¹⁷ R. Gałaj, *op. cit.*, s. 347–352.

¹¹⁸ G. B. Bercoff, *op. cit.*, s. 216–217.

¹¹⁹ J. Pasek, *op. cit.*, s. 54, 57.

¹²⁰ S. Dubisz, *Jan Chryzostom Pasek – prekursor gawędy szlacheckiej*, [w:] *Język – Historia – Kultura (wykłady, studia, szkice)*, Warszawa 2007, s. 276.

¹²¹ W. Czaplński, *Wstęp...*, s. XXXIX–XLI.

¹²² P. Gawliczek, *op. cit.*, s. 94, 157–158.

¹²³ S. Dubisz, *op. cit.*, s. 264; W. Czaplński, *Wstęp...*, s. XLIII–XLIV.

¹²⁴ J. Włodarski, *op. cit.*, s. 50.

¹²⁵ W. Czaplński, *Wstęp...*, s. XLII–XLIII.

wypowiedzi świadczy o tym, że Pasek, wielokrotnie opowiadając o swoich przygodach w gronie przyjaciół i sąsiadów, utrwalił sobie obraz, który odżył ponownie w momencie przelewania wspomnień na papier¹²⁶. Nie myli się zapewne także Wiesław Majewski, który zwrócił uwagę na to, że pamiętnikarz prawdopodobnie na bieżąco zapisywał najważniejsze wydarzenia ze swojego życia w podręcznym raptularzu. Wspomniane zapiski oraz gromadzone przez niego dokumenty i listy mogły więc stanowić zarodek spisywanego później pamiętnika¹²⁷.

Pomimo że w przeszłości niejednokrotnie zgłaszano wątpliwości co do prawdziwości przekazywanych przez Paska informacji, zarzucając mu wiele pomyłek i nieścisłości oraz tendencję do wybielania siebie i swoich czynów, badania naukowe prowadzone nad jego dziełem wykazały, że jest to wartościowe źródło historyczne. Oczywiście należy wziąć pod uwagę ograniczenia wynikające z faktu, że wydarzenia były spisane pod koniec życia autora, gdy zapewne w niejednym szczególe pamięć go zawodziła, oraz podchodzić z ostrożnością do tendencyjności wielu zapisów. Poza tym istnieje możliwość zweryfikowania prawdomówności Paska przez skonfrontowanie podanych przez niego informacji z innymi źródłami z epoki, co pozwala na oddzielenie fantazji od rzetelnych faktów, których w *Pamiętnikach* przecież nie brakuje. Dlatego można się zgodzić z Władysławem Czaplickim, że dzieło napisane przez Jana Chryzostoma Paska jest „źródłem, nad którym żaden uważny historyk nie może przejść do porządku dziennego”¹²⁸.

Summary

In a present article an author concerned fragments of *Diaries (Pamiętniki)* by Jan Chryzostom Pasek, describing years 1658–1659, i.e. a period of Pasek's *Danish adventures*. They bring us closer view of sea observed by a diarist, either as a natural phenomenon or naval forces activity theatre.

¹²⁶ J. Włodarski, *op. cit.*, s. 50.

¹²⁷ W. Majewski, *Poglądy polityczne Jana Chryzostoma Paska*, [w:] *Władza i społeczeństwo w XVI i XVII w. Prace ofiarowane Antoniemu Mączakowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1989, s. 102–107.

¹²⁸ W. Czapliński, *Wstęp...*, s. LII.